

ZDiTM w Szczecinie okrada pasażerów niektórych autobusów. Z drugiej strony ten sam system umożliwia jazdę za darmo

25.08.2024, 08:53, Andrzej Kraśnicki jr

Za przejazd kilku przystanków szczecińskim autobusem powinienem zapłacić 2 zł. Zapłaciłem 5 zł. Nie dobrowolnie, nie przez nieuwagę, czy przypadek. I nie pierwszy raz. Okradł mnie system kasowników GMV, który miał być dumą ZDiTM, a jest odbiciem stanu komunikacji miejskiej w Szczecinie

Nie chcę tu rozdzierać szat o 3 złote stracone w szczecińskiej komunikacji po południu 21 sierpnia. Jednak takich trzyzłotowych strat w ostatnich tygodniach poniosłem już kilka, a próba załatwienia sprawy nic nie dała. Zatem nagłaśniam, ostrzegam i piętnuję, bo ten przypadek świetnie ilustruje to, w jakim stanie jest komunikacja miejska w Szczecinie.

Jak działa Szczecińska Karta Aglomeracyjna

Najpierw kilka technicznych informacji. Jak wielu szczecinian, mam plastikową imienną Szczecińską Kartę Aglomeracyjną. Użytkownicy mogą mieć na niej zakodowany bilet okresowy. SKA posiada jednak także funkcję e-portmonetki. Ja korzystam z tej drugiej funkcji. Korzystając np. z biletomatu albo kasy ZDiTM "doładuję" ją kwotą np. 20 zł.

Jak to działa dalej? Wsiadam do tramwaju lub autobusu. Zbliżam kartę do jednego z niebieskich kasowników, które teoretycznie powinny wyświetlać numer linii, aktualny przystanek i godzinę. Rozlega się wówczas dość głośny buczek, a na ekranie wyświetla się informacja o pobranej z karty kwocie.



Kasownik Szczecińskiej Karty Aglomeracyjnej. Nie uzyskamy jej za pośrednictwem Facebooka CEZARY ASZKIEŁOWICZ

System ma działać tak: pobiera opłatę w takiej wysokości, jakbym jechał do końca trasy. Jeśli zatem rozkład jazdy przewiduje dojazd na przystanek końcowy w 26 minut, z karty "znikają" mi 3 zł. To cena półgodzinnego biletu czasowego. Ja jednak wysiadam wcześniej, przed upływem 15 minut. Bilet na taki czas kosztuje 2 zł. Co wtedy? Przed wyjściem - niezależnie od tego, jak długo jedziemy - należy ponownie zbliżyć kartę do kasownika, niejako odmeldowując się. Wyświetla się wówczas informacja, że "opłata za przejazd" wyniosła 2 zł i "zwrócono" 1 zł. Do tego jest informacja o końcowym saldzie na karcie.

Ważne jest, że system nie bierze pod uwagę realnego czasu przejazdu, który np. z powodu korków bywa dużo dłuższy, niż przewiduje rozkład jazdy. Opłata jest naliczana według czasu przejazdów z rozkładu jazdy. Warto zresztą pamiętać, że taka zasada obowiązuje także w przypadku biletów papierowych, czy też kupowanych przez aplikacje.

Z kartą SKA odpada jednak dyskusja z kontrolerem i udowadnianiem, że to autobus jedzie za wolno, a nie że to my jedziemy nim dłużej, niż przewiduje wartość biletu.

A co z przesiadkami? Jeśli wysiadając "odbijamy" kartę i w ciągu 15 minut wsiądziemy do kolejnego tramwaju lub autobusu i zbliżymy kartę do kasownika, system zacznie traktować naszą podróż jako dalszą część tej samej podróży. I po "odbiciu" przy wyjściu całość podsumuje. To uczciwe, bo korzystając w ciągu pół godziny z dwóch różnych linii, zapłacimy raz 3 zł, a nie dwa razy po 2 zł.

Sprawdziłem to nie raz. To działa. Dlatego lubię SKA. Jest łatwiejsza w obsłudze niż aplikacja w telefonie. Nie muszę też dbać o to, by zawsze mieć papierowe bilety o odpowiednich nominałach. A wybieram e-portmonetkę, bo nie jeżdżę na tyle często, by opłacał mi się bilet miesięczny.

Jest jeszcze jedna zaleta takiego rozwiązania. Ale o tym na finał.

Jak oszukuje system kasowników w Szczecinie

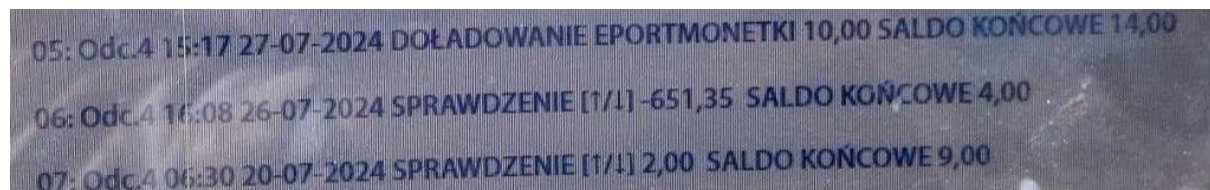
Że jestem przez Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego oszukiwany, zorientowałem się kilka tygodni temu.

Odkryłem wówczas, że po dwukrotnej przejażdżce linią autobusową nr 99 z karty znikło mi 10 zł. Na tej linii takie opłaty są teoretycznie niemożliwe.

Rozkładowy czas przejazdu autobusu między pętlą "Kołtątaja" a przystankiem końcowym przy Zajezdni Gołęcín to 23 minuty. Za jeden przejazd kasownik powinien pobrać maksymalnie 3 zł, a ponieważ za każdym razem pokonywałem tylko kilka przystanków, to podróż powinna skończyć się zwrotem złotówki. Prawidłowy łączny wydatek za dwa przejazdy to zatem 4 zł, a nie 10.

Korzystając z jednego ze stacjonarnych biletomatów, wyświetliłem informacje o karcie (jest taka opcja).

Ze zdumieniem odkryłem, że 26 lipca o godz. 16.08 ZDiTM pobrał mi z karty SKA 651,35 zł!



Informacja o pobraniu za przejazd autobusem 651,35 zł fot. Andrzej Kraśnicki jr

Nigdy takich pieniędzy w e-portmonetce na karcie nie miałem. Saldo wynosiło zresztą 4 zł, zatem z szybkich obliczeń wyszło mi, że realnie na ostatnim przejeździe zapłaciłem 5 zł, a nie ponad 651 zł. "System zwariował" - pomyślałem i z lekkim niepokojem spróbowałem doładować kartę kwotą 10 zł. Zadziałało: saldo po tej operacji wyniosło 14 zł (nieco bałem się, że system będzie domagał się spłaty owych 651 zł).

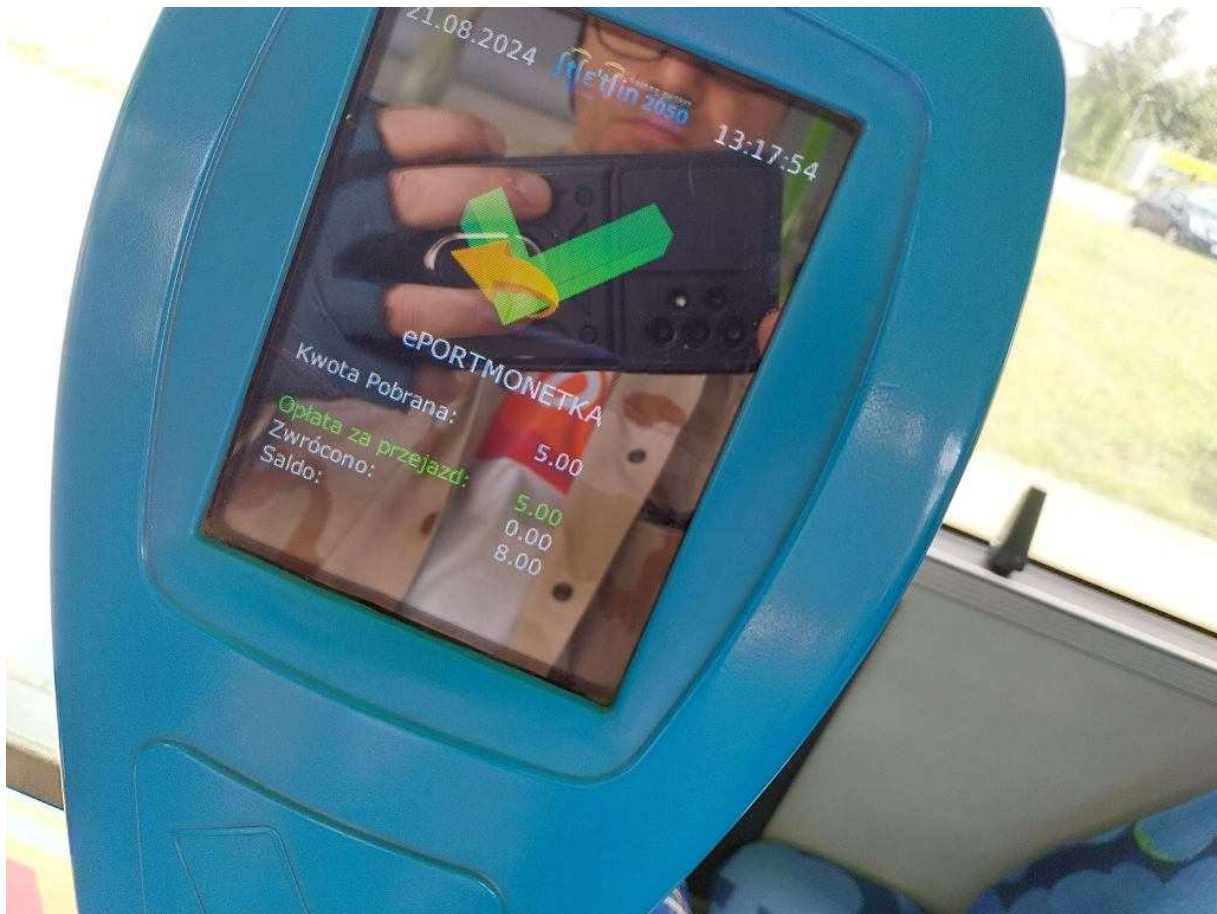
W ciągu kolejnych dwóch dni poświęciłem trochę czasu na testowe przejazdy innymi liniami. Uważnie przypatrywałem się informacjom wyświetlanym na kasownikach. Opłaty wychodziły takie, jakie powinny być. Poza linią 99. Tam, niezależnie od pojazdu, kasownik pobierał zawsze 5 zł i nie oddawał ani złotówki.

Miałem już pewność, że problem dotyczy tylko autobusów tej linii. Nieformalnymi kanałami poinformowałem o odkryciu ZDiTM, sprawa trafiła do odpowiedniej komórki, a ja zająłem się tematami związanymi z finałem The Tall Ships Races. Nie miałem już nawet czasu na formalności, by w ramach reklamacji odzyskać stracone złotówki.

ZDiTM dalej okrada pasażerów na linii 99

Problem wydawał mi się tak błahy i prozaicznie prosty do rozwiązania, że zupełnie o nim zapomniałem. Aż do środy 21 sierpnia, kiedy los zetknął mnie znów z linią 99 na pętli "Kotłątaja". Gdy przyłożyłem kartę do kasownika, zobaczyłem, że pobrana kwota to snów 5 zł. No

nie! Jeszcze cię nadziei na przystanku "Duńska" (9 minut jazdy), że system się ze mną uczciwie rozliczy i odda 3 zł. Nic z tego. "Zwrócono 0.00 zł". Zrobiłem zdjęcie kasownika.



Informacja na kasowniku linii 99. Za krótki przejazd pobrane zostało 5 zł fot. Andrzej Kraśnicki jr

Minął zatem niemal miesiąc od chwili, gdy do ZDiTM dotarła informacja, że na linii 99 jest jakiś błąd, który źle nalicza opłatę za przejazd. I nikt nic z tym nie zrobił.

Ile jest osób takich, jak ja, które straciły parę złotych? Nie wiem. Być może nie są to jakieś liczne zastępy pasażerów, bo e-portmonetka nie jest w Szczecinie popularna. Co nie oznacza, że na linii 99 ZDiTM może w dalszym ciągu grabić jak jakiś nieuczciwy taksówkarz podkreślający licznik. Kto wie, może jest jeszcze inna taka złodziejska linia, bo przecież wszystkich nie byłem w stanie sprawdzić. Nie ma wyjścia,

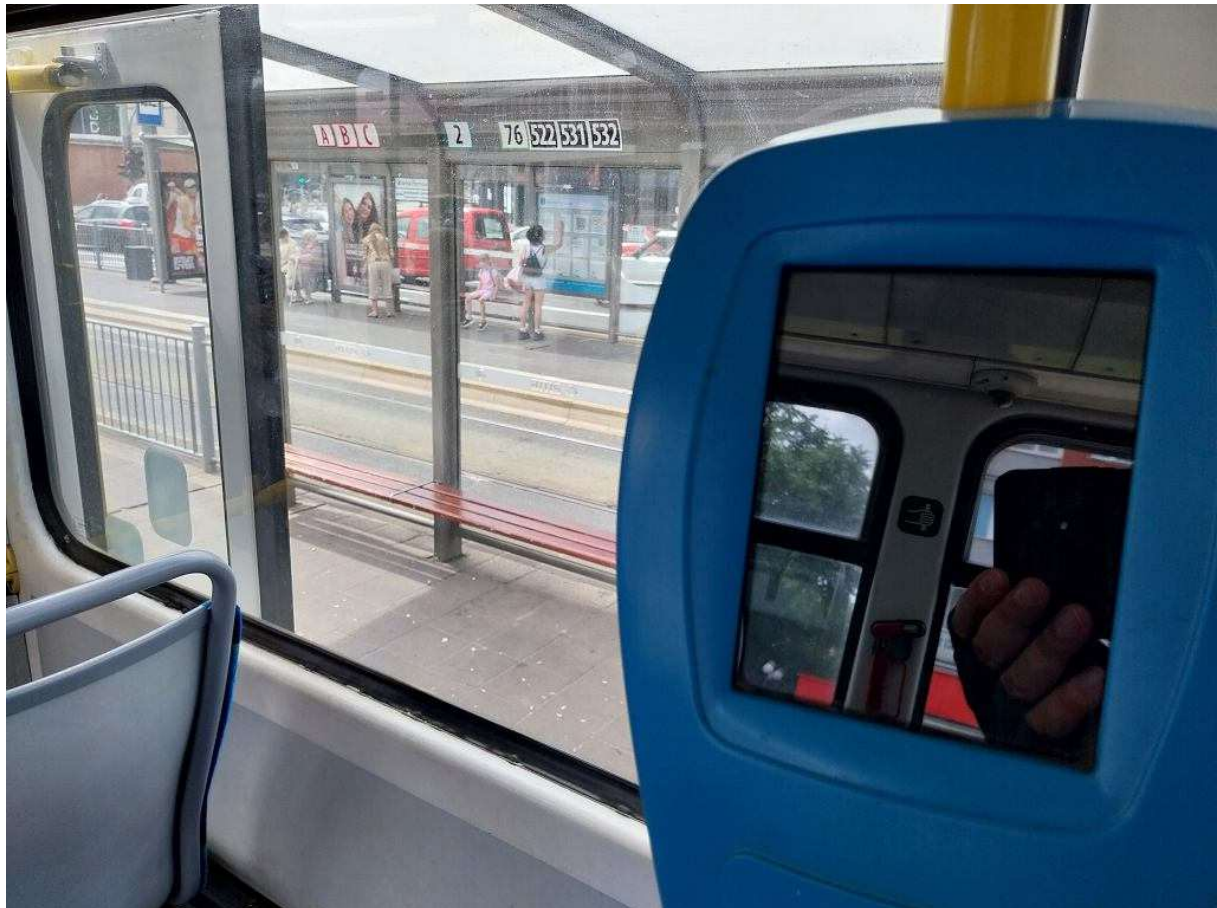
trzeba zachować czujność, a wsiadając do autobusów kursujących na linii 99 korzystać z papierowych biletów.

Popularność e-portmonetki byłaby zresztą zupełnie inna, gdyby w Szczecinie obowiązywała taryfa przystankowa, taka jak np. w Poznaniu. Tam przy każdych drzwiach są po dwa kasowniki na lokalne karty, by system zdołał sprawnie obsłużyć wszystkich wsiadających i wysiadających. Nasz ZDiTM przed taryfą biletową dzielnie się broni, chociaż zachęca ona do korzystania i płacenia za krótkie podróże (jeden, dwa przystanki za np. 1 zł).

Może jednak to i lepiej, że ZDiTM takiej taryfy na razie nie wprowadza, bo nasz system kasowników GMV by tego nie udźwignął. Dlaczego? I tu zdradzę jego wspomnianą już "zaletę".

Po Szczecinie często można jeździć za darmo

Czymś naprawdę powszechnym jest to, że kasowniki GMV nie działają. Są dwa warianty. Czarny ekran to informacja, że do tych urządzeń po prostu nie dociera prąd.



Wyłączony kasownik GMV fot. Andrzej Kraśnicki jr

Drugi wariant: na ekranie widzimy logo "Szczecin Floating Garden". To ponoć wynika z tego, że kierowca lub motorniczy nie zalogował się do systemu, albo nie mógł tego zrobić. W obu wypadkach można być pewnym, że gdy w tramwaju, czy też autobusie nie działa jeden kasownik, wówczas to samo jest z innymi.



Włączony ale nieczynny kasownik GMV w Szczecinie fot. Andrzej Kraśnicki jr

Co w takim razie ma zrobić użytkownik SKA z e-portmonetką? Czy ma mieć w pogotowiu bilet papierowy, aplikację, szukać biletomatu? Nie. Już w 2017 roku, po dwóch latach funkcjonowania kasowników GMV w Szczecinie, "Wyborcza" wymusiła na ZDiTM taką praktykę, jaka jest np. w Poznaniu.

Masz bilet, a kasowniki na kartę nie działają? To nie twój problem. Jedziesz dalej za darmo.

Kontroler ma wprawdzie prawo sprawdzić, czy na karcie masz środki na zakup biletu (kontrolerzy mają odpowiednie urządzenia), ale jeśli owe środki na bilecie, jakim jest SKA, są, to może jedynie życzyć miłej podróży sponsorowanej przez komunikację miejską. I nie jest to jakaś łaska ZDiTM, bo już w 2010 roku Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów uznał, że w sytuacji, gdy pasażer, który nie może

skasować biletu, bo żaden kasownik nie działa, nie może ponosić za to odpowiedzialności. Pisał o tym m.in. prawniczy portal infor.pl. We Wrocławiu, w przypadku awarii kasowników, kontroler wystawia posiadaczowi tamtejszej karty miejskiej, wezwanie do zapłaty w ciągu siedmiu dni stawki za taki bilet, jaki miałby skasować i dopiero niewniesienie tej opłaty wiąże się z karą.

To samo dotyczy zresztą sytuacji, gdy w autobusie w ogóle nie ma kasowników GMV. To powszechne w autobusach PKS Szczecin obsługujących wiele linii. ZDiTM nie ma po prostu tylu wolnych urzędzeń, by wyposażyć w nie także liczne pojazdy prywatnego przewoźnika. Nie dokupuje nowych, bo kasowniki oparte są na tak archaicznym systemie, że byłoby to wręcz marnowanie pieniędzy. Te, które trafiły np. do nowych autobusów elektrycznych, pochodzą z pojazdów wycofanych z eksploatacji.

I to już nie jest problem marginalny, jak okradanie pasażerów linii 99.

Testując poprawność systemu, przekonałem się, że kasowniki do kart SKA nie działały średnio podczas jednego na trzy moje przejazdy.

Czasem dlatego, że kiedy wsiadam na pętli autobusowej po dłuższym postoju pojazdu, to zanim system GMV się uruchomił (na postojach wyłącza się), to ja już wysiadałem.

Gdzie są pomysły na sprawną komunikację w Szczecinie?

To może zabrzmieć jak poradnik pt. "Jak legalnie jeździć na gapę". Ja nie mam wyrzutów sumienia, bo mam pewność, że kierownictwo ZDiTM doskonale zdaje sobie sprawę z ułomności systemu GMV, który od chwili narodzin w Szczecinie w 2015 r., jest zawodny. I nic z tym nie robi. Ba! Nie ma nawet sygnałów zwiastujących jakieś zmiany. Czego jednak można wymagać od firmy, której pracownicy przez miesiąc nie rozwiązyali problemu okradania pasażerów, co ich kompromituje.

Nagłaśniam sposób na legalne, "oszczędne" (tak to nazwijmy) podróżowanie, bo mam nadzieję, że nowa część ekipy rządzącej

miastem, ta na nieco wyższych szczeblach (bo w ZDiTM bez zmian), ta w radzie miasta, która po wyborach zyskała większe wpływy, słusznie się tym przerazi. Jeszcze tylko tego bowiem brakuje w Szczecinie, nieradzącym sobie z kontrolami biletów, by do rzeszy nielegalnych gapowiczów, zaczęła dołączać rzesza posiadaczy kart SKA jeżdżąca legalnie póżdarmo.

Oczekuję w końcu konkretnych pomysłów na komunikację miejską w Szczecinie, na taryfę biletową, na nowoczesne systemy opłat. Od wyborów i roszad we władzach miasta minęło już kilka miesięcy. Czas na zdiagnozowanie problemów już minął. Trzeba działać.